

## ŚWIĘTY MICHAŁ ARCHANIÓŁ

**I** DZIEMY po orbicie wielkiego koła w różnorodnym kosmosie. Droga przez nas odbywana jest wycinkiem, którym opasawszy kulę ziemską znajdziemy się znowu u punktu wyjścia. — Boga. Aktem stwórczym Jego woli zapoczątkowało się kosmiczne, czasowo — przestrzenne kolo stworzenia. Początkiem sięga ono Boga i w Bogu jedynie znajduje swe zakończenie i wypełnienie. Człowiek obdarzony przez Stwórcę rozumem wiele może poznać z tej rzeczywistości.

Bóg, Stwórca wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, duchowych i materialnych; On to na początku czasów wyprowadził z nicości; stworzenia anielskie i materialne, jak też jestestwa ludzkie złożone z ducha i ciała.

Potężny jest akt stwórczy Boga. Z aktu tego biorą swój początek stworzenia o niesłychanie rozległej i różnorodnej skali obejmującej byty czysto duchowe, i cielesno duchowe i materialne.

Świat fizyczny, ludzki i anielski stworzony przez Boga z Jego aktu stwórczego wziął swój impuls, który go też utrzymuje w bytowaniu i działaniu. Nad królestwem istot rozumnych rozciąga się tęcza życia nadprzyrodzonego. Dotyka ona ziemi, wznosi się na tym co naturalne, ale luk jej w niebo biegnie i sięga Boga w swym szczęściu trynitarnym. Zarysował się gmach nadnatury i natury skutkiem wolności woli stworzenia — grzech szatański podzielił świat duchów na aniołów i diabłów, a grzech rajski sprowadził klęskę na rodzaj ludzki. Stworzenie nawet materialne czuje swój dramat i ma też swój bolesny wydzźwięk. Bóg pozostał jednak nadal dobrym i miłosiernym. Odrodził ludzkość, w odkupieniu zsyłając Jezusa Chrystusa, (drugą Osobę Boską), który stał się Prawdą. Droga i Żywotem naszym (Jan 14, 6).

Walka opisana w Apokalipsie (12, 7—17) między Michałem a smokiem odnosi się nie tyle do upadku szatana, ile raczej do złamania mocy szatańskiej, jakiej dokonał Chrystus na krzyżu.

Choć na czele zastępów niebiańskich stał Michał, to jednak triumf odnosi Bóg. Okazuje się więc królewska władza Boga — Ojca i Chrystusa.

Liturgiczne święto Michała Archaniola oraz wszystkich aniołów znane jest już w VI w.

Ks. mgr T. APCZYŃSKI



Św. Michał Archaniol





## NA XVI NIEDZIELE PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

**O**NEGO czasu: Gdy wszedł Jezus w szabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się pościć, oni Go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed nim. I odpowiadając Jezus rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Te- dy On, dotknąwszy go, uzdrowił i odprawił. I odpowiadając rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągnie go w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. A przyglądając się, jak pierwsze miejsca wybierali, powtórzył zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby znadź nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdy będziesz wezwany, idź, zasiądź na miejscu ostatnim, aby skoro nadejdzie ten, który cię wezwał, rzekł do ciebie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiedników: bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, wywyższony będzie. (Św. Łukasz 14, 1—11)

**S**KORO Jezus Chrystus uzdrowił sługę setnika a opętanych uczynił normalnymi ludźmi, to rzecz zrozumiała, że sława Jezusa jako cudotwórcy rozchodziła się szerokim echem po Palestynie. Nie wszystkim jednak było to na rękę, że lud garnął się do nowego nauczyciela, zwłaszcza, że ów nauczyciel osmielił się poprawiać, a nawet publicznie ganić dotychczasowy najwyższy autorytet moralny wśród żydów. Niezadowolonymi byli, jak się nietrudno domyśleć, faryzeusze.

Faryzeusze często zapraszali do domów swoich Chrystusa. Czynie to — nie z sympatii, ale by go podpatrywać. Pewnego razu do domu faryzeusza, w którym był Jezus, przyszedł człowiek cierpiący na wodną puchlinę. Chory przybył, aby prosić Jezusa o uzdrowienie, ale zamiaru swego nie śmiał publicznie wyjawiać. Chrystus wiedział o tym, bo czytał myśli ludzkie, więc zwraca się do faryzeuszów

i skrybów z zapytaniem: czy godzi się w szabat uzdrawiać?

Faryzeusze milczeli, gdyż według ich błędnych mniemań nie wolno było w sobotę uzdrawiać, sprzeciwiać się jednak Jezusowi nie śmieli, bo wiedzieli, że spotka ich zawstydzenie.

Innym razem postawiono Chrystusowi nauczającemu w synagodze podobne pytanie: „czy godzi się w szabat uzdrawiać?”

W synagodze znajdował się właśnie kaleka o uschłej ręce (Mat. 12-13; Mk 3, 1-5; Łk. 6, 1/11).

Jezus przenika zamiary faryzeuszów i wzywa kalekę na środek bożnicy, przez co zwraca ogólną uwagę na chorego, po czym sam zadaje pytanie, „czy w sobotę godzi się dobrze czynić, czy źle? — ocalić życie człowiekowi, czy zniszczyć je?” W bożnicy zapanowało milczenie. Faryzeusze nie wiedzieli co odpowiedzieć. Wobec tego Jezus zabiera głos: *któż z pomiędzy was mając jedną owcę, gdy wypadnie mu ona do dołu w dzień sobotni, nie sięgnie po nią i nie podniesie?”* A jeżeli nie znajdzie się nikt taki, kto by cierpliwie czekał na koniec szabat i owcy nie ratował, to tym bardziej można uleczyć człowieka w sobotę, który bez porównania więcej znaczy niż owca.

Mówiąc te słowa Jezus wodził oczyma po faryzeuszach i litował się nad ich zaślepieniem.

Wreszcie zwraca się do kaleki i każe mu wyciągnąć chorą rękę. Chory zastoso-

wał się do zlecenia i został uleczony natychmiast.

Duma faryzeuszów została urażona; opuścili bożnicę i zaczęli namyślać się w jaki sposób można by było Chrystusowi dokuczyc lub w ogóle zgubić Go.

Dla łatwiejszego przeprowadzenia sprawy weszli w porozumienie z herodianami, których przedtem nie tylko, że nie nawidzili, ale unikali nawet.

Jezus widząc, że faryzeusze starają się Go zgubić, opuszcza Judeę i podąża do Galilei. Jeszcze nie nadeszła bowiem godzina Jego męki, więc nie chce oddać się w ręce oprawców.

Za Jezusem podążały rzesze ludu. Byli tam mieszkańcy Jerozolimy, Idumei, Zająordanii, a nawet pielgrzymi z okolic Tyru i Sydonu. Każdy chciał oglądać Jezusa, wielu zaś błagało o uzdrowienie, lub inne łaski.

Wszyscy niedomagający, którzy się zbliżali z wiarą i zaledwie dotykali rąbka szaty Jego, zostali uzdrowieni.

Toteż Mateuszowi chwila ta przypominała prorocstwo Izajasza: *Oto sługa Mój, z którym razem trzymam: Wybraniec Mój, z którym upodobałem Sobie. Spoczął na Nim duch Mój: On będzie prawdę ogłaszał narodom. Nie będzie On krzyczał, ani będzie wołał; głos Jego na ulicach nie będzie słyszany. Trzciny nadłamaney On nie dołamię. Tlejącego knota z lnu nie dogasi. Z wytrwałością będzie On prawdę zwiastował. Nie ustanie w trudach i nie*

Ks. Mgr E. BALAKIER

## Duch święcenia niedzieli

Biją dzwony miarowo, harmonijnie, a głos ich płynie nad miastem, nad wsią, polem i łąką. Każdy, kto głos ten usłyszy, odczuwa radość w sercu. Minęło sześć dni pracy szarej, jednostajnej, ciężkiej. Nadszedł dzień święteczny, dzień odpoczynku — niedziela. Zamknięte fabryki, warsztaty, biura, szkoły, ustała praca w polu. Ludzie starsi i dzieci ubierają się odświętnie, spieszą do pięknych świątyn lub skromnych kościołów wiejskich. Zasiadają w ławkach, wypełniają przejścia, tłoczą się w przedsionkach kościoła. Na twarzach maluje się skupienie, powaga i dostojęństwo. Znika z oczu wyraz zdenerwowania, tak widoczny w pracy codziennej. W ciszy i skupieniu modlitewnym, skolatana i zmęczona myśl człowieka ulatuje ku Bogu — Stwórcy Najwyższemu i Ojcu Najdobrotliwzszemu. Bo to niedziela — Dzień Pański.

Nasze określenie niedzieli pochodzi od słowa „nie działać” i zwraca raczej uwagę na negatywną stronę przy-

kazania Bożego: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił”... przypomina o obowiązku wstrzymania się w tym dniu od ciężkiej, służebnej pracy. Istoty odpoczynku niedzielnego gdzieindziej szukać należy. Najlepiej określa to nazwa łacińska: Dies Dominica — Dzień Pański. Niedziela jest dniem Bogu poświęconym. Niedziela jest dniem publicznej czci Bożej.

Otwórzmy Pismo św. (zarówno Starego jak i Nowego Testamentu) i przytaczajmy słowa Boże o święceniu niedzieli. Są to słowa wyrażone jasno, nie budzące najmniejszych zastrzeżeń. Pan przykazał nam święcić niedzielę tak, byśmy nie mieli co do tego rozkazu najmniejszej wątpliwości. „Sześć dni pracować będziesz i będziesz czynił wszystkie twoje roboty, ale siódmy dzień jest odpoczynkiem ku czci Pana Boga; nie będziesz wykonywał weń żadnej pracy, ty i syn twój i córka twoja, bydło twoje i gość twój, który jest między bramami

twymi. Przez sześć dni bowiem uczynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko, co w nim jest, a odpoczął dnia siódmego”. (Księga Wyjścia 20,9—11).

Gdy Chrystus Pan przebywał na ziemi, dawał często przykład święcenia dnia siódmego. Spieszył z Apostołami do świątyni Jerozolimskiej, aby w tym „domu modlitwy” wyrazić Bogu Ojcu cześć bezgraniczną i miłość synowską. Po śmierci Chrystusa Apostołowie „zbierali się na łamaniu chleba” w niedzielę (por. Dzieje Apost. r. 20, r. 7—10). Łamaniem chleba nazywano w pierwszych wiekach Mszę św., tę bezkrwawą Ofiarę, którą Pan Jezus zostawił nam jako pamiętkę Ofiary Krzyżowej. W niej sam Chrystus przez ręce kapłana przedstawia Bogu Ojcu zasługi swej Męki, aby Boga chwalić, dziękować za dobroć, prosić o łaski duchowe i przeproszać za nasze i całego świata grzechy. Fakt, zapisany u św. Łukasza w „Dziejach Apostołów” potwierdza najstarsza



da się złamać, aż prawdę ustalili na ziemi obszarach, a wybrzeże zatęskni do nauki Jego. (43, 13).

Współczesnego czytelnika może dziwić owa drobiazgowość faryzeuszy w przestrzeganiu szabatu. Należy jednak pamiętać, czym był szabaty dla Izraelity.

Święcenie szabatu nakazuje dekalog ale słowa: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ zdają się wskazywać, że święcenie szabatu nie było rzeczą zgoła nową, wygląda to raczej na przypomnienie znanej już praktyki. Z uwagi na fakt, że Egipcjanie nie znali tygodnia o 7 dniach, lecz trzymali się systemu dekadowego, wydaje się niewątpliwym, że Izraelici musieli odziedziczyć szabaty po swych patriarchach. U Babilończyków dzień siódmy nie był wprawdzie dniem spoczynku i radości, lecz dniem pokuty i przebiegania rozgniewanego bóstwa, miał zatem charakter ponury i spędzano go w ubiorze żałobnym, bez ofiar, z zachowaniem wstrzemięźliwości, postu.

Tymczasem istotną cechą szabatu mojącego, wyróżniającego go od innych, stanowiło to, że był dniem radości, dniem dobrym (Iz. 58, 13) i poświęconym czci Boga przez spoczywanie od spraw i zajęć doczesnych. Pobudką do święcenia szabatu wedle Prawa jest naśladowanie spoczynku bożego po dokonaniu dzieła stworzenia (Wyj. 20, 11) oraz wdzięczności za wyzwolenie z niewoli egipskiej (Powt. Pr. 5, 14). Święcenie więc szabatu było

u żydów zewnętrznym stwierdzeniem wiary i wyznania, że Jahwe jest Stwórcą nieba i ziemi, jedynie prawdziwym Bogiem, a nadto, że jest wszechpotężnym wybawicielem Izraela, jego najwyższym panem i opiekunem (Wyj. 31, 10). Skoro święcenie szabatu miało takie pochodzenie, nie dziw, że było ono obwarowane surowymi karami. Za świadome i dobrowolne przekroczenie szabatu groziła kara śmierci przez ukamienowanie (Wyj. 31, 10), bo przestępca stawał się winnym zaprzeczenia Boga, jako Stwórcy i Pana świata. Winny nieświadomego przekroczenia składał ofiarę przebiegalną.

Święcenie szabatu miało stronę pozytywną i negatywną. Pierwsza polegała na składaniu ofiar w świątyni (podwajano ofiarę codzienną i zmieniano chleby pokładne). Druga na całkowitym wstrzymaniu się od pracy w polu, w winnicy, od kupna i sprzedaży, gotowania i przypiekania.

Od domu swego można się było oddalić tylko na odległość 1 km (droga szabatu). Prawo spoczynku szabatu obowiązywało nie tylko wolnego Izraelitę, lecz także i sługi pogańskie, które w domu jego przebywały.

Według zasad faryzejskich wolno było wydobyć w sobotę osła, czy wołu do cysterny. Jezus powołuje się na to i pyta, czy jest rzeczą rozsądną ratować w sobotę bydła, a ludziom nie okazywać pomocy? Na tej zasadzie uleczył chorego.

Ks. dr A. Naumczyk

# PO WIZYCIE PRZYJAŹNI

W ciągu pięciu dni gościła w naszym kraju Delegacja Partyjno-Rządowa Czechosłowackiej Republiki Ludowej, której przewodniczył A. Novotny. Pierwszy Sekretarz KCKPCz i Prezydent CSRS.

Różnie się układały w historii nasze stosunki z Czechosłowacją. Od chwili jednak kiedy lud pracujący w obu krajach objął władzę, przyjaźń i szczerą współpracę łączy oba narody. Znikły bowiem przyczyny, które nas dzieliły; wybujały nacjonalizm i zaborczość wynikająca z istoty starego ustroju. Tworzymy dzisiaj wielką, zgodną rodzinę narodów młujących pokój i budujemy ustrój sprawiedliwości społecznej.

Dążenie do zachowania pokoju, braterstwa i suwerenności każdego narodu cechuje politykę krajów budujących socjalizm. Toteż wizyta delegacji Czechosłowackiej była wielką manifestacją przyjaźni łączącej oba narody. Dziś, kiedy w Niemczech Zachodnich prowokacyjne wystąpienia rewizjonistów niemieckich są prawie codziennym zjawiskiem, przyjazd Delegacji i owocujące przyjęcie zgotowane przez społeczeństwo polskie ma szczególną wymowę.

Przedmiotem rozmów między czeskimi i polskimi mężami stanu była nie tylko sprawa rozszerzenia dalszej współpracy ekonomicznej obu krajów, lecz także odwrotna polityka NRF, która jest kontynuacją imperialistycznej polityki niemieckiej.

Zdecydowanej woli obrony pokoju i wzmocnienia sił naszego obozu dał wyraz w swych przemówieniach zarów-

no Pierwszy Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka jak i Prezydent Novotny. Władysław Gomułka podkreślając znaczenie przyjaźni łączącej oba narody między innymi powiedział: „sojusz i braterstwo polsko-czechosłowackie nabierają szczególnego znaczenia wobec groźby odwetowej polityki NRF.“

„Granica na Odrze i Nysie jest granicą ostateczną i nie ma takiej siły, która mogłaby zmienić tę rzeczywistość“ – powiedział prezydent Novotny stwierdzając tym, że nasza zachodnia granica nie jest tylko sprawą Polski, lecz całego obozu pokoju.

W najbliższym czasie na zaproszenie Partii i Rządu Czechosłowackiego nasza Delegacja Partyjno-Rządowa uda się z rewidytą do Czechosłowacji, aby jeszcze bardziej potwierdzić nasz sojusz bratni i naszą współpracę. Za kilka dni ci sami mężowie stanu naszych narodów znajdują się w Now Yorku na sesji Obozu Narodów Zjednoczonych – tego wielkiego parlamentu świata. Utrzymanie pokoju i rozbrojenie będzie jednym z punktów obrad, jako centralny problem naszego czasu.

Głos Polski w tej sprawie nie będzie odosobniony. Przeciwnie, będzie wielokrotnie głoszony głosami całego Obozu Pokoju, którym przewodzi wielkie mocarstwo socjalistyczne – ZSRR.

W tej sytuacji wizyta Przedstawicieli bratniej Republiki Czechosłowackiej i umocnienie przyjaźni i rozszerzenie współpracy nabiera szczególnego znaczenia i ma głęboki sens. (n)

(z I wieku po Chr.) książka chrześcijańska nosząca nazwę: „Nauka 12-tu Apostołów“ (Didache). tej cennej, dokumentalnej książeczce czytamy taką zachęcę pobożnego autora: „Zgromadzeni w niedzielę łamcie chleb i dzięki składajcie Bogu po uprzednim wyznaniu grzechów, aby ofiara wasza była czysta“.

U samych źródeł chrześcijaństwa, najdroższej wiary naszej, niedziela była „dniem Pana“.

I dzisiaj nie może być inaczej. Każdy z nas, ludzi wierzących, czuje swą zależność od Boga. Każdy to rozumie, że Bóg jest naszym i Stwórcą i Dobroczyncą największym. Głos sumienia, wewnętrzny głos duszy przypomina nieustannie, że tak jak wyszliśmy od Boga, tak ku Bogu zdążamy. W tej wędrówce nie możemy zapominać o swym ostatecznym celu. Nie możemy zapomnieć o Bogu. A jednak często zapominamy. Otoczeni troskami dnia powszedniego jak cierniem, utrzymaniem rodziny, podwyżką pensji, wznoszeniem się na wyższe szczeble pozycji społecznej, pracą wytężoną dla dobra Ojczyzny, jej rozwoju i rozkwitu – nieraz zamalo poświęcamy czasu na odpoczy-

nek dla ducha. A duch nasz, ludzi wierzących wypoczywa również w modlitwie, którą łączymy razem z modlitwą naszych sąsiadów, znajomych, kolegów, przyjaciół, rodziców, żon, i dzieci – z gromadzoną wspólnie w parafialnym kościele. Tam, gdzie otrzymaliśmy chrzest św., gdzie przyjęliśmy pierwszą Komunię św., jako wyraz czystości serca, jasności wewnętrznej. Tam nasze miejsce cotygodniowej wewnętrznej odnowy.

Ciało i duch w harmonijnej jedności winny się doskonalić. Eu pełni człowieczeństwa. Dlatego do słów zachęcających do ujarzmiania ziemi i wydzierania tajemnic przyrodzie: „Czyńcie ją sobie poddaną“, dołączył Pan Bóg i te: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił...“ Święcić dzień święty należy tak, aby stał się pokarmem dla ducha. Trzeba nawiązać kontakt z Bogiem poprzez wspólną modlitwę liturgiczną. Nie jest to łatwe w kościołach łacińskich, bo wierni nie rozumieją kapłana, ale nie jest trudne w kościołach polskich. Trzeba ze Mszy św. wyjść odnowionym wewnątrz, oczyszczonym przez żal za winy całego tygodnia i mocnym postanowieniem czynienia

dobrze. Wtedy niedziela spełni swe zadanie i zrozumimy głębię psychologiczną trzeciego Przykazania Bożego. Spieszmy w niedzielę do kościoła z całą rodziną. Niech ojciec i matka prowadzą swe dzieci przed ołtarz. W obliczu Boga, w promieniach Jego łaski cementuje się rodzina. Łatwiej potem przejść przez niebezpieczeństwa jej zagrożające i uchronić swe gniazdo od rozbicia. A to ma już nie tylko wartość indywidualną, lecz zabacza o najgłębsze korzenie życia społecznego i narodowego.

„Biją dzwony... trza święcić niedzielę, trza iść na Mszę, uczcić przykaz Boży... – tak pisał o niedzieli Jan Kasprowiec. Biją dzwony... Niech głos ich budzi nas co tydzień z uspienia duchowego. Niech nas prowadzi do progów świątyń, które są miejscem oddania chwały Bogu i szkołą życia. Tam odczuwamy najlepiej „że duch nasz jest nieśmiertelny i że płomień wieczności w nim gorą“. Tam pocujemy się wszyscy dziećmi wspólnego Ojca. Stamtąd wrócimy do domu z łaskami i serdeczniejsi. Z większą ochotą zabierzemy się do pracy w poniedziałek. Duch niedzieli napelni nas „mocą z wysokości“.



I takie właśnie kochające się małżeństwo zjawia się u adwokata. Najczęściej przychodzi on, rzadziej ona, najrzadziej — oboje...

Zagadnienie rozwodu nie jest czymś, co się da uprościć i zamknąć w gotowej formule. Na całym świecie rzadko kiedy można orzec, iż winę ponosi wyłącznie on lub wyłącznie ona. W Polsce zaś sprawa ta jest jeszcze bardziej skomplikowana z wielu przyczyn.

Fakt, że księgi stanu cywilnego od roku 1945 spoczywały w rękach Kościoła rzymskokatolickiego w sprawach rozwodowych zaważył najmocniej. Kiedy na mocy prawa małżeńskiego z 25 września 1945 roku księgi stanu cywilnego przeszły w ręce rad narodowych, a później urzędów stanu cywilnego, sądy zostały zaważone lawiną procesów rozwodowych.

Nie ma więc w tym nic dziwnego, że „Erawo małżeńskie” nie przetrwało nawet pięciu lat. Złobki, domy opieki, przytulki nie rozwiązywały sprawy porzuconych dzieci, jak zwiększające się z dnia na dzień zatrudnienie nie rozwiązywało sprawy porzuconych kobiet. Dlatego kodeks rodzinny z 27 czerwca 1950 roku wnosi kilka paragrafów, które tak pochopnemu rozwodzeniu się stawiają poważne przeszkody ale... również nie wystarczające.

Oto one:

Art. 29, par. 1 — mówi: „Jeżeli między małżonkami nastąpił z ważnych powodów zupełny rozkład małżeństwa i trwały rozkład pożycia, każdy z małżonków może żądać, aby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód”.

Ale już par. 2 — podaje: „Rozwód nie jest dopuszczalny, gdyby dobro małoletnich dzieci miało wskutek niego ulec cierpieniu”. Art. 30 w par. 1 wnosi

również poważne utrudnienie dla rozwodników, bo mówi: „Rozwód nie może być orzeczony, jeżeli żąda go małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia, chyba że drugi małżonek wyrazi zgodę na rozwód”. Daje to poważne możliwości obrony, szczególnie kobietom porzucanym.

Ale, ponieważ i tak bywa, że druga strona nie chce niekiedy zgodzić się na rozwód przez prostą złośliwość, par. 2 tegoż artykułu mówi: „Jednakże mimo braku tej zgody sąd, mając na względzie interes społeczny, może orzec rozwód w przypadkach wyjątkowych, jeżeli małżonkowie pozostają w długotrwałym rozłączeniu”.

Art. 31 daje również (najczęściej kobietom) możliwość dochodzenia swojej krzywdy, bo mówi: „Orzekając rozwód sąd orzeka także, czy i który z małżonków ponosi winę rozwodu”, bo, jak dodaje artykuł 34 par. 1: „Małżonek, który nie został uznany za winnego rozwodu, może żądać od drugiego małżonka, nawet niewinnego, dostarczenia mu środków utrzymania stosownie do możliwości zarobkowych i majątkowych, jeżeli nie jest w stanie utrzymać się własnymi siłami”.

I wreszcie art. 32, który jest podkreśleniem jeszcze mocniejszym art. 29 par. 2: „Rozwód nie może być orzeczony bez rozstrzygnięcia o prawach i obowiązkach obojga małżonków względem osób i majątku ich małoletnich dzieci”.

Mimo jednak takiej ustawy rozwody nadal nie przestają być kłęską społeczną. Ustawa może nieco zmniejszyła rozmiary kłęski, niemniej jednak jest nadal złe.

Żeby się zorientować w czym leżą przyczyny rozpadu małżeństwa przeprowadzamy szereg rozmów z „praktykami” tego zagadnienia, a więc np. z mecenasem Marianem Siwcem, w którego praktyce zawodowej sprawy rozwodowe wybitnie przeważają.

— Tak jak ja to widzę — mówi mec. Siwiec — a zastrzegam się, że to będą obserwacje oparte wyłącznie na mojej praktyce, a nie na statystykach czy obserwacjach specjalnie w tym celu prowadzonych istnieje grupa przyczyn stałych, do których należą: trudność mieszkaniowa, alkoholizm (przeważnie po stronie męskiej) i obniżenie ogólnego poziomu moralnego.

— Jaka jest górna granica fali rozwodowej co do wieku, jeśli będziemy mieli na uwadze tylko masowość zjawiska?

— O masowości rozwodów można mówić do lat 35. Starsi rozwodzą się bardzo rzadko i najczęściej fikcyjnie: chodzi o jakieś sprawy mieszkaniowe, majątkowe, rentowe i dla zachowania pozorów prawnych przeprowadza się rozwód, który faktycznie rozwodem nie jest.

Z zestawienia tych trzech przyczyn stałych wynika, że ich usunięcie nie leży w mocy ustawodawcy. Nie można

przecież wydać ustawy, która by mówiła, że pierwszeństwo w przydziale mieszkań mają młode małżeństwa, bo się ludzie zaczęli żenić na łeb na szyję, aby tylko uzyskać mieszkanie. Nie można również zabronić się żenić ludziom, którzy nie mają odpowiednich warunków mieszkaniowych. Zwalczanie alkoholizmu, jako kłęski społecznej, również rozgrywa się na innej płaszczyźnie.

— Niemniej jednak alkoholizm najpoważniej rzutuje na rozkład pożycia małżeńskiego i co gorsze statystyka nie daje tu prawdziwego obrazu, bo oburzmyle ilości takich małżeństw męcza się bez sięgania po rozwód.

— Jakież byłyby drogi wyjścia?

— Przede wszystkim podniesienie granicy wieku młodych przynajmniej do 21 roku życia. Ogromny bowiem procent młodych rozwodników, to właśnie ci, którzy małżeństwo zawarli przedwcześnie. Drugi punkt to odbicie służby wojskowej, która również ma poważny wpływ na te sprawy. Obecnie ten wpływ jest ujemny, bo młody człowiek po dwuletniej przerwie zastaje w domu niespodzianki wprost nieprawdopodobnie, albo... sam z takimi niespodziankami przyjeżdża. Tymczasem po odbyciu służby wojskowej zyskiwałby dużo doświadczenia i małżeństwo nie byłoby narażone na wstrząsy, z których tak często źle wychodzi.

Dyskusja wszczęta na łamach prasy na temat nowej ustawy małżeńskiej powinna bezwarunkowo przynieść takie i tym podobne poprawki w nowej ustawie małżeńskiej, która jest „na warsztacie”. Poprawki jednak powinny iść w kierunku uzdrowienia małżeństwa, niż w kierunku utrudnienia rozwodu.

H. Urbanek

# GDY RODZICE SIĘ ROZWODZĄ

## JUŻ JESIEŃ ZWOLNA SIĘ SPOSOBI...

1.

Wichry coraz pewniejsze siebie;  
Co gwiazdę zdmuchną,  
Drugą zapalą na niebie.  
Z zdźbeł słomy  
Rade chochoła ustawić  
I wróble zwotać,  
Co ciekawsze gawrony  
Do zabawy.  
Trąbki myśliwskie po lasach  
Przypomną się niedługo.  
Zachód rdzą się zapala.  
Sinieje lasu fiolet.  
Legenda o Matce Boskiej  
Jesiennym snuje się polem — —

Dni coraz to krótsze.  
Nocom czarnym się spieszy.  
Dni, choć coraz to krótsze,  
Pełne są nowin.  
To dobrze jeśli w zdrowiu  
Twoja rodzina, dzieci,  
Za ścianą noc.  
Kosmata wichura  
Biczyskiem deszcz  
Smaga drzewa przydrożne.  
Nad lampą  
Głowa przy głowie  
Nad książką, zeszytem, piórem.

Oprze się wichrom taki dom,  
W którym zagościł pokój błogi,  
W którym i troskę rozweselił,  
Co masz rozpocząć —  
Rozpocznij zawsze z Bogiem!  
Gdy skrzętna praca w dni powszednie  
I dzwon zwołuje na niedziele.

Dorodne były miesiące  
Choć nie zawsze pogodne.  
Lecz robota toczyła się gładko.  
Już wszystko wymłócone,  
Do ostatka.  
Dziękować Bogu.  
Pęcznieją spichrze syte  
I słodkie od owoców spiżarnie.  
Teraz tylko buty na zimę.  
Barani kożuch i czape.  
Wówczas zimę  
W połowie drogi przylapiesz,  
Choćby w noc czarną.  
Tylko czy dusza spragniona  
Łask Bożych.  
Skoro w tym sercu chwast grzechu  
I zło się pleni,  
Nikła nadzieja  
U progu dostatniej jesieni.

I kot mruży na przypiecku.  
Okna o zmierzchu sine.  
Świerszcz przerwał drzemkę. Nuże  
Cwierkać pieśń za kominem.  
Żarówka mrok rozprasza.  
Trzaska ogień w kotlinie.  
Radio piosnką się wprasza  
O mazurskiej dziewczynie.  
Ciekawostką ze świata,  
Skrzynką porad rolniczych.

W sadach rumiane jabłka  
Pełne gęstej słodyczy.  
Granatowym połyskiem  
Śliwki spadają w dłonie.  
Grusze pełne pszczoł lekich,  
W deszczu liści czerwonych.

Tak więc już jesień  
Zwolna się sposobi...  
Dzień letni chyłkiem  
W ogród ciemny zbiegł.  
I jakby czas powstrzymał chciał swój bieg —  
I jakby w ciszy zamarał każdy dom.  
Tylko rozmiękłe koleiny  
I mgła, i deszcz, i ślepy mrok.  
Nikła nadzieja — skoro gwiazd  
Nie dojrzy spoza chmur twój wzrok.

Liście spadają na twój dzień.  
Niech go ominie troski cień —  
Drewnota martwa, pustka głucha.  
Skoro toń gwiazdna, kwiatów przepych.  
W ukośnych smugach słońca blask.  
I pieśń poczeta z trudu dnia.  
Pieśń nasza — o powszednim chlebie...  
.. — — Ojczy nasz,  
Który jesteś w niebie —

Józef Baranowski











# RODZICE A DORASTAJĄCE DZIECI

**W** NASZEJ szerokości geograficznej i w naszym klimacie dojrzewanie młodzieży przypada na 13—16 rok życia. U dziewcząt okres ten zaczyna się zazwyczaj wcześniej niż u chłopców. Dojrzewanie (pokwitanie), szczególnie gdy występuje zbyt wcześnie, nie jest przyjemnym i łatwym okresem w życiu młodego człowieka, który z dziecka staje się kobietą lub mężczyzną. W tym to czasie u młodych ludzi zachodzą m. in. charakterystyczne zmiany w psychice i zachowaniu się. Pojawiają się także zainteresowania odmienną płcią. Jest to prawidłowe, normalne zjawisko, które jednak nie raz przebiega w bardzo skomplikowany sposób. Szczególnie wiele zależy od podejścia rodziców do młodej dziewczyny stającej się kobietą, lub chłopca — stającego się mężczyzną.

Błędy w postępowaniu rodziców, a zwłaszcza nieumiejętne, albo brutalne próbowanie ingerowania w niezrównoważone często zachowanie się młodych ludzi, powodują nie raz bardzo poważne konflikty. W tym trudnym czasie należy przede wszystkim pomóc młodzieży w zrozumieniu podstawowych problemów okresu rozwojowego, związanych z dojrzewaniem płciowym. Robi to częściowo szkoła. Ale ktoś to potrafi lepiej zrobić od matki lub ojca, który przez delikatne oraz mądre podejście staje się powiernikiem we wszystkich utrapieniach i zagadnieniach tego wieku?

Dotąd stosunek chłopców do dziewcząt oparty był w większości przypadków na dobrej przyjaźni, czasem zaprawionej pewną dozą brutalności, która jest często wynikiem poży lub obowiązującego w danym środowisku „fasonu”. W okresie natomiast dojrzewania przeważnie następuje radykalna zmiana. Chłopcy zaczynają zachowywać się niczym dorośli, naśladując często znanych sobie mężczyzn. W tym więc okresie

nie można chłopców traktować jak małe dzieci, gdyż oni sami przed tym się bronią i buntują.

Chłopcy w tym okresie stają się wybuchowi, gburowaci, trudni do współżycia. Jeżeli bez zrozumienia rodzicielskiego sami ten okres przeżywają, narażając się na zawody i smutki, wówczas podświadomie dziecko szuka samoobrony i stąd płynie owa gburowatość i kaprys. Szuka też przy tym i często znajduje oparcie w towarzystwie rówieśników, a czasem i starszych, które nie zawsze działa na korzyść młodego człowieka.

Stąd też często nas zadziwia fakt, że matki, które z reguły potrafią bardzo dobrze wychowywać swoje małe dzieci, jednak w stosunku do dorastających popełniają nie dające się później naprawić błędy. Ich małe niedopatrzania urastają w poważne problemy, które z czasem bardzo drogo kosztują rodziców i dziecko.

Takie zachowanie matki, ojca rzadziej, jest w większości wypadków wyrazem niepokoju i obawy w stosunku do nowych inicjatyw dorastającego dziecka podświadoma zazdrością na wszelkie wpływy pochodzące z zewnątrz, a szczególnie gdy matka dostrzeże, że one pochodzą od jakiejś odmiennej płci. Ma to najczęściej miejsce przy dorastającym synu. Albowiem ta sama matka w stosunku do dorastającej córki, staje się przeważnie powiernicą, z którą można się podzielić wszelkimi wrażeniami z zabaw, wycieczek, filmów, książek itp. Nie zawsze jednak tak bywa. Bowiem młoda kobieta staje się czasem zamknięta i obca nawet dla własnej matki. Bywa tak wówczas, gdy matka nieumiejętnie ingeruje w pewne nowe zjawiska w zachowaniu córki.

Zrozumiała chyba jest rzeczą, że młodzież pragnie przyjaciół, kolegów, większego towarzystwa. Trzeba się zatem pogodzić z tym,



że dzieci przestają być „dziećmi” i że kiedyś pójdą z domu w świat. Należy je więc zrozumieć, respektować ich zdrowe i słuszne, chociaż nowe zainteresowania, życzenia i dążenia, gdyż to jest najdoskonalszą metodą do zaskarżenia sobie i umocnienia w nich zaufania i zachowania autorytetu.

Nie należy jednak tego rozumieć tak, że nie trzeba interesować się w jakim towarzystwie dorastające dziecko przebywa, co robi, czym się zajmuje. Delikatna i roztropna kontrola jest wówczas jak najbardziej konieczna. Młodych ludzi bowiem należy przecież uświadomić, jakie niespodzianki czyhają na nich w życiu. Trzeba ich pouczyć, że za wszelkie poczynania w każdej dziedzinie ich życia muszą oni już odtąd sami odpowiadać. Dlaczego? Bo wiek dorosły nie tylko ma większe uprawnienia, lecz również większe obowiązki. Jeżeli młody człowiek — kobieta czy mężczyzna — zdobędzie za młodu zdrowe zasady postępowania w życiu, nauczy się szanować rodziców i przełożonych, a mężczyzna kobietę. I wtedy rodzice mogą być spokojni, że ich dziecko nie zboczy z właściwej, prawej drogi życia.

**Z**ASADA jest, jeśli dziecko zachoruje, a szczególnie zachoruje z objawami wskazującymi na chorobę zakaźną, wezwanie lekarza do domu. Nieraz zdrowie, a nawet życie dziecka zależne są od tego, czy lekarz zjawi się odpowiednio wcześnie i jak szybko zacznie się leczenie.

Każda troskliwa matka powinna chęć z grubsza zaznajomić się z najczęstszymi objawami chorób zakaźnych, by wiedzieć jak postępować do przybycia lekarza i co grozi dziecku. Choroby zakaźną wywołują złośliwe zarazki chorobotwórcze tzw. bakterie. Bakterie te, są to małe kule, gółym okiem niewidzialne, jednokomórkowe organizmy. Istnieje wiele bakterii pożytecznych dla człowieka, ale jest także duża grupa bakterii szkodliwych — są to właśnie zarazki chorobotwórcze. Zarazki te do organizmu człowieka dostają się różnymi drogami: przez przewód pokarmowy, przez wdychanie, a więc przez drogi oddechowe, również przez uszkodzoną (skaleczoną) skórę.

Zdrowy człowiek broni się przed atakami bakterii produkując w organizmie tzw. ciała odporne, które niszczą zarazki. Jeśli odporność organizmu jest wystarczająco duża, wówczas człowiek nie zachoruje, jeśli jednak odporność się obniży — wybuch choroba.

Szczepienia ochronne, obecnie stosowane na wielką skalę na całym świecie, mają właśnie za zadanie wytworzenie takiej odporności w organizmie dziecka. Niestety do tej pory nie posiadamy szczepionek przeciw wszystkim chorobom zakaźnym, a jedynie przeciw niektórym. Do najbardziej skutecznych należą szcze-

planki przeciw dyfterytowi, ospie naturalnej, gruźlicy i chorobie Heine-Mediny. Chorób zakaźnych, to znaczy spowodowanych przez zarazki chorobotwórcze, medycyna zna bardzo wiele. Na szczęście tylko nieliczne są typowymi chorobami wieku dziecięcego. I te tylko pokrótce omówimy.

## ODRA

Na odrę chorują najczęściej dzieci 7. wieku przedszkolnym. Od zętknięcia się dziecka z chorym, aż do wystąpienia pierwszych objawów choroby mija zwykle 10—15 dni. Zakażenie następuje przez drogi oddechowe. Pierwszymi objawami choroby jest katar, irytowanie oczu, chrypka, kaszel. Dziecko często skarży się, że razi go osie światła. Wysypka w postaci drobnych, o nieregularnych kształtach różowych, zlewających się plamek, występuje w 4—5 dniu choroby. W 7—8 dniu błędnie, temperatura spada. Po dwóch tygodniach dziecko wraca do zdrowia.

Przebiecie odrę daje stałą odporność. U dzieci młodszych, lub słabszych możliwe są komplikacje w postaci zapalenia płuc, na ogół odrę jednak jest sechorzeniem raczej łagodnym.

## SZKARLATYNA (PŁONICA)

Chorują na nią dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. Zakażenie następuje albo drogami oddechowymi przy zetknięciu się z chorym, albo przez przedmioty, zabawki, ubra-

nie chorego. Od chwili zakażenia do wystąpienia pierwszych objawów mija 2—9 dni. Gorączka, wymioty, bóle gardła, głowy, czasami bóle brzucha są pierwszymi objawami szkarlatyny. Gardło, a często i język jest silnie zaczerwienione, „malinowe”. Na 2—3 dzień występuje na skórze bardzo drobniutka, wysypka, składająca się z małych jak ziarnka maku, o regularnych kształtach, plamek. Znika po 7—8 dniach. Wówczas następuje luzszenie się naskórka, trwające 4—6 tygodni. Do tego czasu dziecko jest zakaźne dla otoczenia.

## DYFTERYT (BŁONICA)

Do czasu rozpoznania się szczepień ochronnych dyfteryt był jedną z najgroźniejszych chorób wieku dziecięcego.

Odmiannom dyfterytu jest KRUP. Powstaje on wówczas, gdy błony dyfteryczne zajmą krtań. Zjawia się bardzo znaczna duszność, chrypka, częsty, jakby szczekający kaszel. Na dyfteryt chorują najczęściej dzieci między 2—4 rokiem życia. Po czternastym roku życia należy do rzadkości. Źródłem zakażenia zwykle bywa chory, rzadziej przedmioty zakażone. Od chwili zakażenia do wystąpienia objawów choroby upływa zwykle 2—5 dni. Błony dyfterytowe mogą się osadzać na migdałkach podniebnych, w krtań (KRUP), tchawicy, na błonie śluzowej nosa. W zależności od umiejscowienia się błon występują różne objawy. Z najgroźniejszych wymieniać należy ból gardła, gorączkę

(nie przekraczają zwykle 38—38,2°), a więc raczej niższą niż w odrze i szkarlatynie), ogólne osłabienie dziecka, jako objaw zatrucia organizmu przez jady bakteryjne. Błonica często atakuje mięsień sercowy, może też wywołać porażenie mięśni. Dziecko musi jak najszybciej otrzymać surowiec przeciw błonicy. Leczenie musi być w izolacji, w szpitalu. Czas leczenia 3—4 tygodnie.

## KOKLUSZ

Zarazek koklusu przenosi się przy kaszlu na 1 — 1,5 metra, tak, że nawet chwilowe zetknięcie się z chorym wystarcza do zakażenia. Zarazek nie podlega nawet niemowlęta i noworodki. Po 12-tym roku życia koklusz jest raczej rzadki. Choroba zaczyna się w kilka dni po zetknięciu się z chorym. Początek jest nie charakterystyczny: katar, kaszel, temperatura 37,5—38°. Stan taki trwa 1—2 tygodni. Po tym czasie gorączka spada, ale kaszel wyraźnie się nasila. Występują jakby napady kaszlowe, połączone z wydawaniem jak gdyby pięjącego dźwięku. Dziecko „zanosi się”. Po takim napadzie często występują wymioty. Napady takie powtarzają się od paru do kilkunastu razy na dobę. Koklusz jest szczególnie niebezpieczny dla dzieci małych, oraz dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Choroba trwa do 4—6 tygodni. Nieleczona jednak odpowiednio, może się przedłużyć do paru miesięcy.

Dr. A. MAŁUSZYŃSKA

# CHOROBY ZAKAŹNE WIEKU DZIECIĘCEGO







# STOLICA

bie wymienić tylko kilka nazwisk z ostatniej doby. Starsza generacja warszawska pamięta nazwiska ludzi związanych z Warszawą: Świętochowskiego, Miriama-Przesmyckiego, Struga, Sieroszewskiego, Makuszyńskiego, Staffa, Tetmajera, Boya, Tuwima. Tu pracowali przez długie lata artyści tej miary, jak Leszczyński, Trapszowie, Solski, Owerło, Fertner, Adwentowicz, Stępowski, Osterwa, Węgrzyn, Jaracz; plastycy: Skoczylas, Borowski, Rzecki, Niesiołowski; muzycy: Umińska-Jaworska, Fitelberg, Michałowski, Szymanowski, Melcer.

Zaraz po wojnie przystąpiono do odbudowy a następnie i rozbudowy przemysłu, który koncentruje się głównie w dzielnicach: Żerań, Koło, Służewiec, Tarchomin, Żoliborz, Grochów, Wola. Warszawa jako ośrodek przemysłu skupia przemysł metalowy, elektrotechniczny, ceramiki technicznej, poligraficzny, przyrządów i aparatów precyzyjnych, farmaceutycznych, odzieżowy, spożywczy, drzewny, samochodów osobowych.

Po oswobodzeniu Warszawy podjęto planowo odbudowę miasta. Powstały nowe osiedla: Mariensztat, Muranów, Marszałkowska Dzielnicza Mieszkaniowa, Młynów, Praga I i Praga II, Grochów i inne. Odbudowano zniszczone mosty, powstała Trasa W-Z i N-S, Pałac Kultury i Nauki, Park Kultury na Powiślu, poszerzono ilość trawników, powiększono tereny sportowe. (Stadion Dziesięciolecia).

Rok 1960. Warszawa bogatsza jest w nowe osiedla, ulice, obiekty i gmachy. W ciągu tych ośmiu miesięcy przekazano do użytku 15-tysięcy izb mieszkalnych, podjęto akcje likwidacji ruin i gruzowisk. Warszawa z każdym dniem staje się coraz piękniejsza. Ale odbudowa i budowa Warszawy jest dziełem nie tylko warszawiaków, jest sprawą całego narodu. Zabliżniają się rany zadane Warszawie przez wojnę, tu i ówdzie sterczą jeszcze gruzy, lecz wkrótce i one znikną, bo naród polski kocha swoją Stolicę.

Ks. mgr TADEUSZ GORGOL

6. Szkoła Tysiąclecia

7-8. Nocna panorama Warszawy

9. Pomnik Kopernika

10. Prokatedra Kościoła Polsko-Katolickiego

11. Portal Prokatedry







## OBRAZEK OBYCZAJOWY OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

— Baloniki! — baloniki! — ochryplym głosem pokrzykiwała wychudzona kobieta, odziana w brudny, postrzępiony, męski płaszcz, który wisiał na niej, jak na kołku. Twarz miała bladą, wymizerowaną. Oczy patrzyły przerażająco obojętnie w dal. W rześkim świetle lamp rozwieszonych hojnie w pasażu, robiła wrażenia zjawy, stracha, kościotrupa, który przyszedł nie wiadomo skąd, aby straszyc ludzi swoim wyglądem.

— Baloniki! — baloniki! — mechanicznie skandowała, kiedy nadchodzili ludzie i chciwie oczekiwała łaskawych nabywców. Zadowolona, przyjmowała grosze, zwłaszcza jeśli panowie dali jej ich kilka więcej. Zła, pełna cichych przekleństw i złorzeczeń, odprowadzała ludzi przechodzących obojętnie obok niej i nie kupujących zachwalanego towaru.

— Baloniki! balo...  
— A ty wiedzmo jedna, znowu tu jesteś — odezwał się nagle ostry głos granatowego policjanta. Znowu tu na Placu Wolności świecisz swoją szkaradną gębą i tym niechlujnym ubraniem! Uciekaj, pókiś cała!

Kobieta stała bez ruchu, jakby rażona paralizem. Strach przed konfiskatą baloników odjął jej mowę i możliwość ruchu. Myślała tylko, intensywnie myślała o swojej córce gruźliczce już niemal dogorywającej w zimnej, strychowej izdebce Policjant zbliżył się i brutalnie szarpnął za rękę biedaczkę. Krzyknęła, a krzyk jej przeraźliwy, pełen bólu i skargi, zlał się z zawodzącymi dźwiękami saksofonu, dochodzącymi z pobliskiej restauracji, której drzwi właśnie otworzyli wytwornie ubrani państwo, idący na wieczór sylwestrowy. On był dyrektorem naczelnym jednego z większych banków poznańskich, ona udzielała się społecznie: była prezeską jednego z bractw dobroczynnych a należała do zarządu Wojewódzkiego Komitetu do walki z bezrobociem. Widać znani byli w restauracji, bo skoro tylko do niej weszli, kelnerzy podbiegli i prześcigali się w ukłonach, i w pomocy przy zdejmowaniu drogich futer wielmożnych państwa. Orkiestra grała jakiegoś angielskiego slofoxa. Stoliki były zajęte: dzisiaj bawili się prawie wyłącznie zamówieni goście. Z lamp przybranych kolorowymi przysłonami, syczyło się światło jakoś dziwnie działające na zmysły.

Państwo Bogaccy szli do pokoju zarezerwowanego dla specjalnie dobranej grupy. W pokoju wśród zebranych nanowalili miły i wesoły nastrój. Pachniało wódką i cygarem Serdecznie przywitani się i zajęli krzesła. Jedno krzesło pozostało pu-

ste, widać jeszcze kogoś oczekiwano.

Na środku pokoju stał dość długi stół, prostokątny, przykryty białym obrusem. Uwagę przyciągał elipsowy porcelanowy półmisek z wykwiłtynie ułożonymi kanapkami; na dwóch mniejszych półmiskach pysznił się kawior i specjalnie pachnący ser szwajcarski. Na przydzielonym miejscu siedziała starościna. Ubrana była w ciemną tafetową suknię Nieduży dekollet okalała biała koronka. Szyję zdobił sznur pereł. Twarz starościny zdradzała lata i słodkie utrudzenie jej życia; oczy duże szare, obwiedzione zwisającymi wydatnie woreczkami, brwi poczerwione; orli nos mocno przypudrowany; usta zwiędłe; broda jakby jakimś uderzeniem cofnięta; włosy siwe, uczesane gładko pod górę, cera ziemista, lica — niegdyś piękne, jędrne — poorane zmarszczkami, zmęczone, a tuż, tuż stał wazon, ze świeżymi, wonnymi czerwonymi goździkami holenderskimi. Starościna lubiła kwiaty. Goździki przypominały jej pierwszą gorącą miłość. Wiedzieli o tym właściciele restauracji, więc kiedy tylko zamawiała sobie stolik, a zwłaszcza pokój, starali się o te goździki. Jedwab goździków pieścił wzrok starościny, rozmarzał go, tym bardziej, że czerwień ich zlewała się z kolorem wiśniówki, którą klener nie po raz pierw-

szy wypełniał stojący przed starościna kieliszek w momencie, kiedy do pokoju wchodził Bogaccy.

Rozmowa szybko się zawiązała. Doktor medycyny Ludwik Wysocki, zięć starościny, nie dawno brał razem z prezesową Bogaccą udział w konferencji, obradującej nad zorganizowaniem wielkiego balu, którego dochód miał być rozdzielony między bezrobotnych miasta Poznania. Toteż doktor przesiadł się do pani prezesowej, zajął wolne obok niej stojące krzesło i nawiązał do uchwał tejże konferencji. Zona doktora Wysockiego, lat około dwudziestu sześciu, o kruczych włosach, białej cerze, wysmukła, robiła dziwny grymas, kiedy mąż od niej odchodził. Nie wyrażał on jednak niezadowolnienia w stosunku do męża, raczej robił wrażenie jakiegoś rozczarowania, obawy próżnego wyczekiwania kogoś upragnionego. Po chwili rzuciła okiem na krzesło, jeszcze chwilę temu stojące puste, a które obecnie zajął jej mąż i w tej chwili dziwnie rozjaśniło się jej oblicze, jakby nagle spostrzegła, iż lepiej, stokroć lepiej, że właśnie krzesło przy niej jest obecnie wolne.

Pułkownik Dragowicz, nie bacząc czy go towarzystwo słucha, wykladał dosyć zresztą monotennie i przycicho swoją teorię

o konieczności twardych rządów w Polsce. A dosłyszawszy, że doktor Wysocki mówił o bezrobociu, dodał bez związku z poprzednimi przez siebie wypowiedzianymi zdaniem, że bezrobocie — jego zdaniem — tylko siłą i to siłą wojskową da się opanować i zdusić.

— Im się nie chce pracować, oni chcą za dużo zarabiać, ja bym ich wszystkich zamknął w obozach pracy, przymusowo zaciągnął do prac publicznych pod rozkazami władz wojskowych.

— Ależ tatusiu — mów o czym innym — wtrąciła niezadowolonym głosem młodzianka jego córka, panna Iwonka. Odezwała się dzisiaj po raz pierwszy. Głos jej drżał i był głośny, donośny, głośniejszy niż to wypadało w takim towarzystwie. Widać spostrzegła swój wybrzyk; gdyż młode jej osiemnastoletnie lica błyskawicznie sponsowały, co natychmiast zauważyła też jeszcze młoda, chociaż już czwarta z kolei wśród żyjących, żona pułkownika, a jej druga macocha.

— Ślicznie ci, Iwono, z tymi zarumienionymi policzkami — rzekła. Cała twoja buzia wraz z tymi naturalnie sfalowanymi włosami wygląda bosko. Czerwień twoich lic i bursztyn twoich włosów — oszaleć można! Szkoda, że tu nie ma teraz — Jurka — imię to wymówiła półszepem, była to widać ich tajemnica. Starościna uśmiechnęła się.

Kelnerzy poczęli przygotowywać zastawę kolacyjną. Podczas gdy rozmowa wśród zebranych toczyła się dalej, raz omawiano jakiś wspólny temat, to znowu doktor z prezesową wracali do kwestii bezrobocia lub dobroczynności, — dyrektor Bogacki słuchał tylko, był małowolny, ale pił — z pokoju prawie niezauważenie wyszła doktorowa Wysocka.

Na sali zetknęła się z innym życiem. Ludzie pełnym haustem pili rozkosze sylwestrowych godzin. Jedli, pili, tańczyli. O przyjemności jedzenia i picia mówili czy rozpromienione i poczerwienione twarze. O przyjemności tańczenia dowodziły czule ze sobą zespolone pary, ich ruchy, uśmiechy, szepty. Doktorowa wolno szła wzdłuż sali. Rozglądała się dyskretnie i obserwowała. Wszystko to wydało jej nagle jakieś śmieszne, dziwaczne, głupie. Przez myśl przemknęło — może oni dzisiaj też jedzą i piją „na bezrobotnych?“ Sama poczuła się nieswojo, obco, jakby ją tu kto siłą wprowadził, wyglądała teraz jak wystraszona, chwila jeszcze a pobiegnie co sił przed siebie, byle szybciej uciec z tego piekła, ale kiedy zza narożnika wyszedł chłopiec ze śmiesznej czerwonej czapka na głowie i z pękiem nad głową jego unoszących się, za cienką niewidoczną nitkę trzymany baloników, mechanicznie zupełnie kupiła czerwony balonik i z lekka potrząsając nim zawróciła. Szła zadumana i iakby zawiedziona do swego rozbawionego grona. Wracła z klującą pustką. Poczuła się darmożniadem, paszożytem. Podniosła oczy i — dziwna rzecz — od razu nrwała zaduma, rozwiąły się problemy, w pobliżu środkowego wysokiego okna na kancie siedział ks. prob. Debowiecki w



DALSZY CIĄG NA STR. 13



## GDY STANIESZ NA ŚLUBNYM KOBIERCU...

### PRZYJĘCIA WESELNE

Aby ułatwić przygotowanie przyjęcia weselnego podajemy poniżej zestawienie potraw, które w zależności od zamożności można podać:

W pierwszej kolejności podajemy zakąski: kanapki, sałatkę jarzynową, śledzie w oliwie, sałatkę śledziową, rybę w galarecie pomidory, ogórki, rzodkiewki. Barszcz w filiżankach. Pieczeń wołowa, sałatka z młodej kapusty, ziemniaki. Kompoty. Galaretka, poziomki lub truskawki ze śmietaną (najlepiej bitą), lub owoce. (tg)

### ŚLUBNY PREZENT

W Polsce przyjętą się zwyczaj, że młodą parę obdarowuje się upominkami, szczególnie jeśli jesteście zaproszeni na ślub i przyjęcie weselne. Bardzo wielu ma trudności przy zakupieniu prezentu. Kupując prezent ślubny trzeba wziąć pod uwagę jego użyteczność. Prezent winien być praktyczny. Można więc zarówno kupić komplet garnków, łyżek, widelec, noży, jak i obrus na stół, dywan, obraz, maszynkę do mielenia, młynek do kawy, serwis do kawy, serwis obiadowy.

Nie należy kupować upominków, które mogą służyć wyłącznie panu młodemu czy pani młodej.

(tg)



### ZAGRANICZNE SUKNIE ŚLUBNE



## SKRZYŃKA PORAD

Pan Zenon Kowalczyk z Podlipia. Pyta pan w jaki sposób przeprowadzić instalację dzwonka elektrycznego. Informujemy.

Zainstalowanie dzwonka elektrycznego wymaga posiadania następujących materiałów:

1. dzwonek elektryczny, 2. przewód połączeniowy, 3. przycisk dzwonkowy, 4. źródło zasilania, 5. drobne materiały instalacyjne jak gwóźdźki, śrubki itp.

Materiały powyższe można otrzymać w najbliższym sklepie elektrycznym. Koszt instalacji w zależności od ilości przewodu połączeniowego nie powinien przekroczyć 60 zł. Dzwonek elektryczny należy kupić na napięcie od 4V do 6V prądu stałego, najlepiej w obudowie bakelitowej. Jako źródło zasilania może służyć zwykła płaska bateria od lampki kieszonkowej o napięciu 4,5V. W wypadku gdy Pan posiada oświetlenie elektryczne bardzo dobrze jest zasilac dzwonek z sieci elektrycznej, za pośrednictwem transformatora. Wtedy koszt instalacji nieco wzrosną, ale odpadnie za to konieczność wymiany baterii, która pracuje w instalacji dzwonkowej około 2 miesięcy.

Przy zakupie transformatora należy żądać w sklepie „transformatora dzwonkowego” o przekładni napięciowej 220:4—6V. Sposób połączenia poszczególnych elementów instalacji podaje na załączonych rysunkach. Na rys. Nr 1 podano sposób gdy instalacja jest zasilana z baterii płaskiej, natomiast na rys. Nr 2 sposób zasilania instalacji z sieci oświetleniowej.

Sam przycisk dzwonkowy nie wymaga specjalnego omówienia. Może to być zwykły przycisk dzwonkowy metalowy lub bakelitowy, lepiej bakelitowy, bo zamocowany na drzwiach wejściowych lub furtce, nie będzie rdzewiał.

Przy zakupie przycisku należy zwrócić uwagę tylko na sposób jego zamocowania. Są przyciski dzwonkowe, które można przykręcić, przed zamocowaniem wymagają uprzednio wcięcia, wgłębienia w futrynie. Ten drugi typ jest bardziej estetyczny, ale wymaga przy zamocowaniu więcej pracy z uwagi na wyżej wspomniane wgłębienie. Poza tym wybór przycisku jest uzależniony od warunków lokalnych i w tym względzie

RYŚ. 1

RYŚ. 2



proszę się oprzeć na własnym doświadczeniu.

Osobnego omówienia wymaga przewód instalacyjny i sposób wykonania instalacji. Jako przewód bierzemy zwykły drut dzwonkowy jakiego znajduje się w sprzedaży, lub zwykły inny przewód izolowany o grubości żyły przewodzącej od 0,4 mm<sup>2</sup> do 0,8 mm<sup>2</sup>. Należy pamiętać, że izolacja drutu musi być dobra np. 2 × bawełna, 2 × jedwab lub igełit, ponieważ druty izolowane tylko lakierem izolacyjnym mają bardzo małą wytrzymałość mechaniczną, co mogło by spowodować zwarcie w instalacji. Przed zakupieniem drutu trzeba wymierzyć dokładnie, ile tego drutu będzie potrzebna z uwagi na względy oszczędnościowe. Sam sposób wykonania instalacji zależy jest całkowicie od warunków lokalnych to znaczy od rozkładu mieszkania oraz od potrzeb. Tutaj mogę podać tylko pewne dane ogólne i zasady jakimi należy się kierować przy zakładaniu instalacji dzwonkowej. Przede wszystkim musi być źródło zasilania to znaczy bateria lub transformator umieszczony blisko dzwonka w sposób najbardziej dla nas dogodny i estetyczny, a następnie je mocujemy. Po zamocowaniu przycisku dzwonkowego na futrynie drzwi lub furtce łączymy przewodem instalacyjnym wszystkie elementy pomiędzy sobą zgodnie z podanym rysunkiem. Sposób zamocowania przewodu instalacyjnego jest również zależny od warunków lokalnych.



## NOWE MATERIAŁY I NOWE FORMY W OZDABIANIU MIESZKAŃ AMERYKAŃSKICH

W ozdabianiu mieszkań amerykańskich można zauważyć nowe bogactwo materiałów, koloru i formy. Obecnie artyści-dekoratorzy wnętrz i rzemieślnicy, poszukując nowych form i wzorów, zaczęli inaczej spoglądać na materiały stosowane od lat. Zwrócili się oni ku nowo wynalezionym tworzywom, które w ciągu minionego dwudzie-



stolecia dała światu współczesna technika. Ukazały się ozdoby z pociętego bambusu, bądź też liście lub kwiaty między płytkami przezroczystego plastiku.

Zamieszczone ilustracje demonstrują nowe materiały i nowe formy. Te pokrojone obrączki to kawałki bambusu.

### ZWALCZANIE WILGOCI

Wilgoć szkodzi zdrowiu i sprzyja rozwojowi chorób. Poznajemy ją po specyficznym zapachu.

W zwalczaniu wilgoci koniecznym jest dostęp świeżego powietrza (stały). W mieszkaniach wilgotnych meble należy ustawiać w pewnej odległości od ściany.

Przy zmywaniu podłóg należy unikać zbytniego chlupania wodą. Podczas gotowania należy unikać nadmiernej ilości pary. Jesienią, wcześniej niż w mieszkaniach słonecznych, należy rozpoczynać palenie w piecach, gdyż w wilgoci powstaje grzyb, który powoduje butwienie i niszczenie ścian i mebli.

(tg)

### SMACZNE I ZDROWE

#### LEGUMINA Z JABŁEK Z CUKREM

1/2 kg jabłek, 7 dkg cukru, konfitury.

**Na krem:** 1 szklanka mleka słodkiego, 4 jajka, 4 dkg mąki pszennej, 8 dkg cukru, 2 dkg masła, cukier waniliowy.

Jabłka obrane i wydrążone włożyć do rondla, ocukrzyć, wlać trochę wody i gotować pod przykryciem na małym ogniu. Gdy jabłka zmiękną (ale muszą być całe, nierozgotowane), ostudzić i włożyć w wydrążenie dowolną konfiturę. Na wierzch nałożyć krem, pocukrzyć i wstawić do dość gorącego pieca na 5 minut, na półmisku odpornym na gorąco.



Rok I

WARSZAWA, 25. IX. 1960

Nr 12

## REDAKCJA CZYTELNIKOM — CZYTELNICY REDAKCJI

Bardzo często się zdarza, że wielu Czytelników zna dobre, nowe, sposoby pielęgnowania ogródka, porady związane z urządzeniem mieszkania, wskazówki, które rozwiązują drobne kłopoty codziennego życia. Prosimy

Was — przysyłajcie do nas swoje uwagi, rady i wskazówki, jeśli będą słuszne zostaną zamieszczone w dodatku „Mieszkanie i Ogród”. Tym samym pomożecie nam redagować nasz dodatek.

## PORADY PRAKTYCZNE

### JAK SIĘ POZNAĆ NA DOBREJ MACE

Pewien praktyczny handlarz mąką podaje następujące pravidła: 1) zważaj na kolor. Jeżeli on biały, z odcieniem żółtym, to oznaka dobra. Jeżeli kolor bardzo biały z odcieniem niebieskawym i małymi czarnymi plamkami, można uważać mąkę za wątpliwą wartości; 2) badaj treść! Na ten cel zwilża się troszeczkę mąki i trze pomiędzy palcami: jeżeli mąka szybko schnie i po naciśnięciu jakby się znowu podnosiła, jest dobra; jeżeli zaś jest lepka i miękka, jest lichą;

3) rzuć szczyptę mąki o suchą szybę okna albo o suchą ścianę: jeżeli mąka pozostanie w jednej kupce, jest dobra, jeżeli się rozprysnie — lichą;

4) zgnieść trochę mąki w ręce: jeżeli zachowa formę, którą spowodowało ciśnienie, to dobry znak. Rozumie się, że jedna lub druga próba może się nie udać, a mąka mimo to jest dobra; jednakże może być odbiorca pewnym, że otrzymał dobry towar, jeżeli większa część tych prób lub wszystkie się udadzą.

### KONSERWACJA OWOCÓW I JARZYN NA ZIMĘ

Jednym ze sposobów przechowywania owoców i jarzyn na zimę jest sterylizacja. Owoce bardziej delikatne sterylizuje się w 70—90°, jarzyny zaś potrzebują większej — od 100—150°.

Do sterylizacji używać można naczyń różnych, np. słoje, butelki. Muszą jednak być hermetycznie zamknięte. Napełnia się je do wysokości 2—3 palców od góry. Brzegi naczyń, pokrywki i gumy muszą być suche. Butelki przekładać sianem lub szmatami, by się nie stykały.

### RACJONALNE ZMYWANIE NACZYŃ

Przystępując do zmywania naczyń potrzebujemy trzy miski: jedną do zmywania, drugą do płukania, a trzecią do układania umytych już naczyń. Przy zmywaniu posługujemy się lnianą ściereczką. Do osuszania naczyń potrzebne są dwa ręczniki: jeden do talerzy, drugi do garnków. Z talerzy i półmisek usuwamy wpięte resztki jedzenia. Spłukane z talerzy resztki potraw użytkować możemy dla kur.

### WIETRZENIE I SPRZĄTANIE POKOJU SYPIALNEGO

Temperatura w pokoju sypialnym nie powinna przekraczać nigdy 18°. Podczas snu — okna, lub ich górne części, winny być otwarte. W pokoju sypialnym nie należy nigdy palić papierosów. Poduszki, kołdry, pierzyny względnie koce, pod którymi śpimy, winny być przynajmniej przez pół godziny wietrzone przy otwartym oknie. Materace co pewien czas należy wytrzepać na dworze, zeszczotkować z kurzu.

Podłogę w sypialni zmiatamy codziennie. Jeżeli podłoga jest parkietowa, należy ją przetrzeć suchą szmatką.

Meble wycieramy z kurzu.

Bieliznę pościelową należy zmieniać raz na dwa do trzech tygodni.



**W** IV WIEKU stare łacińskie tłumaczenie Pisma św. było tak nędzne i liche, że ludzie kulturalniejsi wzdrali się przed czytaniem Biblii. A przecież powszechnie wiadomo, że Pismo św. nie tylko powinno być budującą lekturą dla chrześcijan, lecz przede wszystkim jest jako źródło objawienia, pierwszorzędnym fundamentem zasad wiary katolickiej. Zaniechanie lektury Biblii nie mogło wróżyć niczego dobrego, zwłaszcza, że tu i ówdzie powstawali wciąż nowi reformatorzy religijni usiłujący na swój sposób tłumaczyć pewne prawdy wchodzące w skład nauki Jezusa Chrystusa. Tak powstał manichejczyk, arianie, donatyści, pelagianie. Chcąc z nimi polemizować należało operować cytatami z Pisma św. Kto znał język grecki, ten sięgał do tekstu greckiego Pisma św., ale po pierwsze tekst ten nie był jeszcze jednolity, gdyż dzieło Orygenesusa nie stało się jeszcze popularnym, a po wtóre znajomość języka greckiego nie była w posiadaniu ogółu wierzących chrześcijan. W oparciu zaś o różnorodne wersje łacińskie Pisma św. dyskusji prowadzić z nikim nie było można.

Tymczasem, w latach 382—385 przebywał na dworze papieskim człowiek nader mądry, ruchliwy, przedsiębiorczy i bezkompromisowy. Spełniał obowiązki sekretarza papieża Damazego I, a nawet doradzał i korygował papieża w różnych jego posunięciach. Dworzanie papiescy go nie lubili za jego konsekwencję i prostolinijność, a rzymskie duchowieństwo za wytykanie nadużyć, zwłaszcza piętnowanie holdowania wygodnictwu, przywiązania do bogactw i lenistwa w sprawach duszpasterskich. Zanosilo się na to, że trzeba będzie wrócić do zasad pierwotnego Kościoła — tego z czasów apostołskich — chyba... chyba, że ów niewygodny asceta opuści Rzym. Tym niewygodnym człowiekiem był Sophroniusz Eusebius Hieronimus, z pochodzenia Dalmatańczyk, liczący podówczas pięćdziesiąt lat życia. Usilne starania u papieża Damazego podjęte przez dwór i duchowieństwo doprowadziły w rezultacie do tego, że po trosze ze względu na swój prestiż, po trosze z uwagi na prośby dworzan i biskupów przekonał Damazę Hieronima, iż więcej chwaly Bogu i pożytku Kościołowi przyniesie, jeżeli porzuci administrację kościelną i zajmie się nauką, a konkretnie przełumaczeniem na poprawną łacinę i uporządkowaniem tekstu Pisma św. Nie był to lađa pretekst, ponieważ i zadanie było wielkie i zaszczytne i przygotowanie Hieronima stało w odpowiedniej proporcji do planowanego dzieła. Znal bowiem Hieronim greckich i łacińskich klasyków, gdyż słuchał literatury u gramatyków Donata i Wiktoryna oraz studiował retorykę. Po odbytych studiach w Rzymie, już jako chrześcijanin, udał się w r. 373 na Wschód, w okolice Antiochii, gdzie przez 6 lat uczył się języka hebrajskiego u nawróconego na katolicyzm żyda. Mając lat ponad 40 przyjął w Antiochii święcenia kapłańskie i wyjechał do Konstantynopola, aby doskonalić się w egzegezie Pisma św. Przybył do Rzymu w r. 382 na synod i został sekretarzem papieża Damazego, jako mąż wielkiej wiedzy i pracowitości.

# N A J W I Ę K S Z Y B I B L I S T A

Jak więc widać Damazę w dobre ręce oddał sprawę tak wielkiej wagi jak uporządkowanie łacińskiej wersji Biblii. Hieronim przyjął na siebie ten obowiązek i już w 386 r. osiedlił się w Betlejem, gdzie oddał się trzem pracom: ascezie, nauce języków, zwłaszcza hebrajskiego i aramajskiego oraz tłumaczeniu Pisma św. na łacinę. Pierwsza pomnażała w nim osobistą świętość i utrzymywała w granicach roztropności chrześcijańskiej gwałtowny i krańcowy charakter, druga pomnażała jego wiedzę, trzecia zrodziła po kilku mniej udanych próbach osławioną Wulgatę, czyli łacińskie tłumaczenie Pisma św.

Tu nie miejsce na ocenę pracy i zasług św. Hieronima. Dość podkreślić dwa momenty:

1. Wugata jest po dzień dzisiejszy w Kościele rzymsko-katolickim urzędowo przyjętym i zaaprobowanym tekstem Pisma św.
2. Św. Hieronim jest uważany

powszechnie za największego znawcę Pisma św. i za najuczestniejszego ze wszystkich łacińskich Ojców Kościoła.

Św. Hieronim zmarł 30 września 420 r. w wieku 85 lat.

Poza tłumaczeniem Pisma św. pozostawił po sobie wiele dzieł, spośród których na czoło wybija się dzieła egzegetyczne, komentarze do Pisma św., homilie, kazania, pisma polemiczno-dogmatyczne oraz listy. Niektóre z wymienionych dzieł, jak np. „Dialog przeciw pelagianom“, w którym autor udowadnia konieczność łaski bożej dla uwolnienia się od grzechów — są gruntem opracowanymi traktatami teologicznymi.

Warto zaznaczyć, że pismami św. Hieronima interesowano się w Polsce b. wcześnie. Już w r. 1573 w drukarni Szarffenbergera w Krakowie drukowano jego listy, a w sto lat później wy-



ŚW. HIERONIM

Sztuka średniowieczna i późniejsza przedstawiała go jako kardynała, chociaż nim nigdy nie był, a to dlatego, że był sekretarzem papieża Damazego.

dano, również w Krakowie, „Żywoty ojców“. Zainteresowanie to zawiązała św. Hieronim doskonałemu stylowi i jasnej, nawet ciętej formie swych dzieł.

M. PIJARSKI

## B A L O N I K I

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 10

towarzystwie nieznanego mężczyzny. Ani chwili się nie wahała. Poszła ku nim. Tak żywo ze sobą rozmawiali — na stoliku stała kawałeczka koniaku i zakąski — tak byli sobą zajęci, że nie zauważyli jej mimo, iż dobrą chwilę stała tuż przy nich.

— A to niespodzianka — wykrzyknął raptownie ksiądz proboszcz, zauważywszy wreszcie doktorową.

— Pani doktorowa Wysocka, rzekł zwracając się do swego towarzysza.

— Starczyński — powiedział przyciszonym głosem profesor, a ksiądz proboszcz jeszcze dodał — mój kolega z czasów studiów, obecnie profesor gimnazjalny, magister Hieronim Starczyński.

Mróż szedł ulicami Poznania. Przeróżnymi lodowymi figurami rozsiadał się na szybach i oknach wystaw sklepowych. Ludzi przykurczył i przyspieszał ich kroki. Weiskał się do mieszkania. Lśnił też brylantkami na wilgotnych ścianach suterenu mieszkanca Piotra Kurzawy. Nawet policjantowi w granatowym mundurze i drugiemu w cywilnym ubraniu, izba ta wydała się raczej jakąś zwierzęcą norą. Zmarznięta wilgoć woniała dusząco. Zdawało się, że w tej norze jest zimniej, o wiele zimniej niż na ulicy. Niedużą izbę szybko „wyrócili“. Zagłębili do przyległej komórki. Niczego podejrzanego nie znaleźli. Zdumionym, drobnym jeszcze dzieciom i wzmizerowanej Michalinie, żonie Piotra, policjanci rzucali źle spojrzenia, a na odchodne ostro powiedzieli, że jeśli jej mąż jutro przed południem nie stawi się w komisariacie przyjdą po

nią, po te dzieciaki i m wszystkim pokażą, co to znaczy... ale zorientowawszy się, nie dopowiedział zdania.

W tym samym czasie Piotr Kurzawa wraz z czterema towarzyszami, w drugim końcu miasta przy ul. Dąbrowskiego, spokojnie radzili nad zorganizowaniem strajku w fabryce papieru Malta. Właścicielami jej byli trzej księża pałacy.

Kurzawa, mężczyzna w sile wieku, zetknął się niedawno — może to było w roku 1930 — z bardzo czynnym i doskonale uświadomionym komunistą, Jarosławem Renem. Ren otworzył mu oczy na krzywdy, jakie robotnikom wyrządza kapitalizm. Zachęcił go do rozczytywania się w dziejach pisarzy komunistycznych. Od trzech miesięcy Kurzawa po kilkuletnim bezrobociu pracował jako robotnik w fabryce papieru Malta. Nielatwo było się tam dostać, ale udało się. Po zaznajomieniu się ze współtowarzyszami niedoli, kilku spośród nich wybrał sobie jako bliskich współpracowników i z nimi to teraz przygotowywał strajk. Postanowił pomóc wyzyskiwanym masom robotników i wyrzucić rzymskich wyzyskiwaczy w sutannie. Owszem, on kiedyś też wierzył. Chodził do kościoła. Służył do mszy. Po rękach całował księży. I jeszcze jako młodzieniec wznosząc oczy ku niebu, modlił się do Boga i prosił go o chleb, o pracę. Odprawiał nawet za radą swojej matki, nowennę. Ale, to wszystko nic nie pomogło. Pracy nie otrzymał. Biedował. Od czasu do czasu harował za grosze. Zamiatł ulice. To znowu rąbał drze-

wo. Miesiąc był posłańcem w kawiarni. Wtedy ożenił się, bo zdawało mu się, że w kawiarni będzie już mógł pracować na stałe. Pomylił się. Jego ożenek stał się powodem do zwolnienia go z pracy. Urodziło się pierwsze dziecko, drugie i trzecie; lata mijały, zbliżała się też trzydziestka — a Kurzawa wciąż szukał pracy, wciąż głodował, wciąż powtarzały się okresy kilku tygodni pracy łącznie opłacanej i znowu kilka miesięcy bezrobocia. A bogaczom wiodło się bez przerwy dobrze, a służy ołtarza bezzmiennie, rozkosznie i syto żyli z ołtarza i innych jeszcze już czysto ziemskich przedsiębiorstw.

Plan strajku opracowywano już kilka tygodni. Celem dzisiejszego zebrania było przedyskutować raz jeszcze już gotowy plan i wyznaczyć termin strajku. Plan przyjęto bez zmian, a na propozycję Kurzawy termin strajku wyznaczono na 3 stycznia. Trzeba tylko jeszcze na czas wydrukować potrzebne ulotki, ale tym to już bezpośrednio zająć się miał Jarosław Ren.

Na niebie wisało bardzo dużo gwiazd, kiedy Kurzawa zadzwonił i mimo ostrego mrozu, projektowanym strajkiem rozgrzany — wracał do swej norwy. „Już niedługo, już niedługo diabli wezmą tych panów, wyzyskiwaczy... myślał, gdy nagle może ze dwieście metrów od swego mieszkania poczuł dotknięcie czyjejś ręki i szept. Tak, zorientował się szybko. To biedna Michalina, jego żona. — Chwilę wahał się, potem wyciął z kieszeni resztę pieniędzy i dał je trzęsąc się z zimna żonie. Rzucił jakiś adres i zawrócił. Michalina chwilę stała w miejscu i patrzyła za szczerem przez policje swoim mężem.

R. MALINOWSKI

DALSZY CIĄG  
W NASTĘPNYM NUMERZE







## CZY ISTNIEJĄ „ZIOŁA ZNACHORSKIE“?

Zioła, o których piszemy, czy to wspominając je przy takich lub innych chorobach, czy opisując oddzielnie — należą wszystkie do środków uznawanych przez medycynę oficjalną, choć niekiedy mało znanych i mało stosowanych przez lekarzy. Są to jednak, podkreślamy, zioła dopuszczone do obrotu bez-receptowego, pozaaptecznego.

Jakże się jednak przedstawia ta sprawa, jeśli chodzi o zioła tzw. „znachorskie“?

Przede wszystkim należy stwierdzić, że ziół typowo znachorskich było w ogóle niewiele. Do niedawna jednym z takich czołowych surowców znachorskich był żarnowiec miotlasty, stosowany, jako środek moczopędny przy niedomodze serca. Ostatnio został on zbadywany przez naukowców i... dopuszczony do użytku. Uspołeczniony przemysł zielarski zamierza nawet wprowadzić go do nowej mieszanki regulującej krążenie „Cardiosan“.

Drugi — sadięz konopiasty — po dokładnym zbadaniu okazał się jako środek przeciw niedomodze wątroby znacznie mniej wartościowym, niż szereg innych stosowanych przez medycynę oficjalną. Można by powiedzieć, że z tymi środkami jest podobnie, jak z ową oczną diagnozą, nie jest to nic złego, ale żadna znowu rewelacja, która by usprawiedliwiła powodzenie niektórych znachorów.

Znacznie ciekawsze szczegóły kryją się raczej w samym stosowaniu ziół przez niektórych znachorów. Oto np. dziurawiec jest

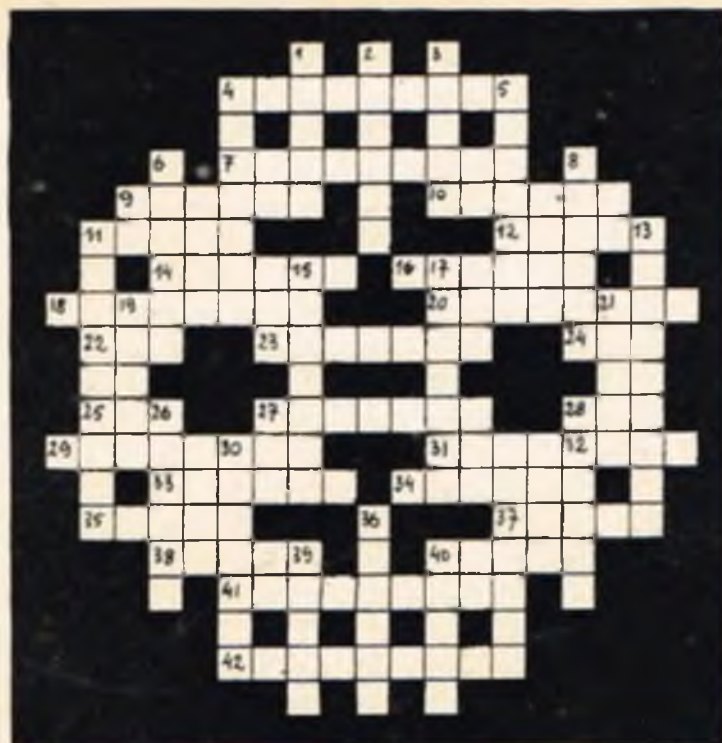
przez bardzo wielu znachorów polecany, jako środek na... płuca.

Słusznie czy nie słusznie?

Każdy lekarz chorób płucnych przyzna, że w leczeniu gruźlicy apetyt i trawienie to są sprawy niesłychanej wagi, które w ogólnym obrazie chorobowym zmniejszają lub zwiększają szanse wyleczenia. Jeżeli więc pacjent ma jakieś zaburzenia wątrobowe oprócz gruźlicy — stosowanie dziurawca może dać bardzo dobre wyniki.

Jako środek również płucny — znachorzy polecają skrzyp, szczególnie błotny, który u babek-zielarek na targowiskach można zawsze znaleźć związany w grube pęczki. To już jest nieco ryzykowne: skrzyp polny uznawany przez medycynę oficjalną jako środek moczopędny może odegrać pewną rolę w leczeniu gruźlicy, jeśli pacjent ma drogi moczowe nie w porządku, podobnie, jak to stwierdziliśmy powyżej przy dziurawcu, ale skrzyp błotny nie jest środkiem na nerki absolutnie obojętnym i należy go stosować bardzo ostrożnie.

Reasumując — w ziołach tzw. „znachorskich“ rewelacji nie ma — a wszelkie „cudowne“ kuracje należy przypisać raczej szczęśliwemu zastosowaniu tego czy innego środka ziołowego, przy czym, jak to już pisaliśmy, fakt wyleczenia przez znachora, jest zawsze silniej przez pacjentów reklamowany, niż fakt wyleczenia przez lekarza dyplomowanego.



## K R Z Y Ż Ó W K A

**Pozłomo:** 4 — cieszyna łącząca 4 morza; 7 — akt administracyjny zawiązujący stosunek służbowy; 9 — stolica państwa bałkańskiego; 11 — niemiecki zoolog autor dzieła „Życie zwierząt”; 12 — w wyrazach złożonych oznacza poza pewną granicę; 13 — rzeka w ZSRR; 16 — imię żeńskie doświadczanie się ciała wykazujące magnesowanie; 20 — pisarz amerykański, autor „Poletka Pana Boga”; 22 — autor znanych książek dla młodzieży o dzikim zachodzie; 23 — poeta rosyjski z XIX wieku; 24 — nazwa przelotu do szorowania; 25 — zaimek; 27 nie nowe; 28 — skrót amerykańskiej wytwórni filmowej; 29 — nazwa naturalnych produktów kopalnych (lotne, ciekłe i stałe); 31 — nazwa szczytu górskiego w Andach Bolwijskich; 33 — niezwy; 34 — statek Polskiej Marynarki Handlowej; 35 — lekarz i fizyk nie-

miecki odkrywca równoważności między pracą a ciepłem; 37 — zdrobniale; 40 — kawon; 41 — broń strażników miejskich w średniowieczu; 42 — upośledzenie zdolności rozpoznawania barw. — wspak.

**Płonowo:** 1 — zdenerwowanie; 2 — pilnik do drzewa; 3 — rodzaj fabry używanej przez stolarzy; 4 — silny środek wybuchowy; 5 — imię męskie; 6 — imię bogaty; 8 — nazwa stosowana w muzyce; 13 — potwierdzenie; 15 — nowotwór; 17 — grupa wysp na Oceanie Spokojnym; 19 — stolica Maroka; 21 — moralność; 26 — sztuka piękna, której tworzywem są dźwięki; 30 — imię arabskie; 32 — małe gryzonie; 36 — popularna roślina dająca duże owoce; 39 — imię męskie; 40 — ziemi; 39 — imię męskie; 40 — jedynowartościowe zarodniki wywodzące się z węglowodanów.

## TYGODNIK ILUSTROWANY

# „RODZINA“

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA.  
OGŁOSZENIA KIEROWAĆ NA ADRES: ADMINISTRACJA „RODZINY“ — WARSZAWA, WILCZA 31

Wydawca:

Wydawnictwo Literatury Religijnej  
Redaguje Kolegium

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Telefony: 8-97-84; 21-74-98.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy.

Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 28, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104.

Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 48 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-6-100024.

Zakłady Wkłędodrukowe RSW „Prasa” Warszawa, ul. Okopowa 58/12. Zam. 1341. C14

KALENDARZYK TYGODNIOWY na tydzień 40 Od 25 września — 1 października roku 1960		Wschód słońca	Zachód słońca
25	N XVI po Zesł. Ducha św., Ladysława, Aurelii	5,26	17,28
26	P Cypriana, Justyna, Dymitra	5,28	17,26
27	W Kosmy i Damiana	5,30	17,23
28	S Wacława, Salomona	5,31	17,21
29	C Michała Arch.	5,33	17,19
30	P Hieronima, Zofii	5,35	17,16
1	S Remigiusza, Jana, Danuty	5,36	17,14



## Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Prezydium Polskiej Akademii Nauk wysłało na ręce prezesa Akademii Nauk ZSRR depeszę z gratulacjami dla nauki i techniki radzieckiej z okazji wystrzelenia i powrotu na ziemię drugiego radzieckiego statku kosmicznego.

\*

W tym roku obniżona zostaje wysokość podatku od wynagrodzeń. Od dnia 1 sierpnia br. całkowicie od podatku zwolnieni zostali pracownicy zarabiający miesięcznie do 850 zł. O 30 procent obniżona została skala podatków od wynagrodzeń dla licznych grup pracowników gospodarki narodowej. (b)

W dn. 7 września zmarł prezydent NRD — Wilhelm Pieck.

We wrześniu odbywają się spotkania na szczycie państw Afryki w Leopoldville. Porządek obrad obejmuje takie zagadnienia jak: współpraca wojskowa krajów afrykańskich, zagadnienie solidarności politycznej tych krajów w ONZ, współpraca gospodarcza między państwami afrykańskimi, podjęcie prac nad stworzeniem języka ogólnofrykańskiego, który miałby zastąpić język angielski i francuski, używane dotychczas w byłych koloniach.

\*

Pod koniec sierpnia Amerykanie wystrzelili sztucznego satelitę „Echo I”

\*

Od dnia 4—11 września odbywały się Jesienne Targi Lipskie, w których wzięło udział przeszło 40 państw.

Mieszkańcy Londynu oglądali niedawno pierwszy model samochodu poruszającego za pomocą energii atomowej. Na dachu samochodu ułożone są płytki krzemowe, które „lepia” promienie słońca i zasilają baterie samochodu, a te z kolei poruszają silniki.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski w czasie obrad w Rzymie postanowił, że Następne Igrzyska Olimpijskie odbędą się w 1964 roku w Tokio. (b)

Czechosłowacja, chociaż nie posiada dostępu do morza, posiada i rozwija własną flotę morską. W chwili obecnej Czechosłowacja dysponuje 10 statkami handlowymi o łącznej zdolności przewozu ponad 100 tys. ton towaru. Portami bazowymi są Szczecin, Gdynia, Rijeha, Konstanca. (b)

## ANEGDOTY

Mozart, jako kilkuletni chłopiec, wystąpił z koncertem na dworze Ludwika XIV. Po koncercie Ludwik i jego dwór obdarzyli młodego wirtuoza rzęsytmymi brawami. Uszczęśliwiony chłopiec chciał się rzucić na szyję obecnemu na sali ojcu poślizgnąwszy się na posadzce, runął jak długi. Stojąca w pobliżu Maria Antonina pośpieszyła mu z pomocą.

— Ach, jaka pani dobra — rzekł chłopczyk do obciągającej na nim ubranko królowej. — Jak dorosnę, to się z panią ożenię.

\*

Namiestnik Austrii Dolnej — hr. Kietlmansegg, wiedząc, że miasto Klegsthal, wyraził niezadowolenie z powodu licznych tam włóczęgów. Namiestnik zobowiązał też burmistrza, aby każdego zjawiającego się włóczęgę zatrzymywano i odsyłało do miejsca stałego zamieszkania. O wynikach akcji miało być powiadomione namiestnictwo listownie.

Istotnie po miesiącu wpłynęło do namiestnictwa treściwe nader pismo, które zawierało taką wiadomość:

— Komunikuję waszej ekscelencji, że od czasu jego bytności u nas, żaden włóczęga na terenie miasta się nie pojawił.

Nowa dyscyplina sportu — piłka nożna na kucykach. — Zdjęcie z meczu w Bredzie (Holandia). C.A.F.



## W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN JANA KASPROWICZA

Jan Kasprówic — poeta i tłumacz, historyk literatury i czołowy reprezentant poezji Młodej Polski urodził się w sierpniu 1880 r. w Szymborzu, na Kujawach. Do szkoły uczęszczał w Inowrocławiu, Opolu, Raciborzu i Poznaniu. Studia wyższe odbywał na uniwersytecie w Lipsku i Wrocławiu. Od młodości interesował się sprawami społecznymi, walką o polską szkołę. Brał udział w podziemnych organizacjach, za co został skazany na 6 miesięcy więzienia. Był wykładowcą literatury powszechnej na uniwersytecie lwowskim. Ostatnie dwa lata życia (zmarł w r. 1926) spędził w swej willi Harendzie koło Zakopanego. W swojej twórczości Kasprówic przechodzi od naturalistycznych obrazów ludowych i wierszy programowych przesyconych ideą rewolucyjną do utworów pełnych zawilej symboliki, dając tym wyraz konfliktów jednostki z otaczającym ją światem i szukając rozwiązania konfliktu w drodze etyczno-filozoficzno-religijnej.

Twórczość Kasprówicza dzielimy na 3 okresy. W pierwszym widoczne są w jego twórczości wpływy Mickiewicza i Krasińskiego, Ujejskiego i Lenartowicza. Ale jednocześnie w tym okresie widoczne są także wpływy pozytywizmu — interesuje się poeta ludem i jego troskami i wypowiada tę samą myśl co niegdyś Bolesław Prus, który pisał: „...jest w ludzkiej sile niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele iskra ukryta”. W drugim okresie twórczości dominuje ton skrajnego pesymizmu i rozpacz. Poeta zwraca się do pomocy Boga, a gdy jej nie uzyskuje, w rozterce nie cofa się nawet przed bluźnierstwem. Odbiło się to w hymnie „Święty Boże”. W trzecim okresie przychodzi jednak uspokojenie i pojednanie poety z Bogiem.

Kasprówic ujawnił w swej poezji nowe uczucie, nowy swoisty styl. Objął sferę uczuć ogólnoludzkich. Kasprówic jest autorem „Poezji”, „Hymnów”, „Ballady o słoneczniku”.

„Księgi ubogich”, „Mojego świata”, „Świat się kończy”, przekładów z literatury niemieckiej, francuskiej, angielskiej i skandynawskiej. Pisał także o górach i dlatego powszechnie nazwisko jego stawia się obok Tetmajera i Orkana — piewców gór.

Ks. mgr Tadeusz Gorgol

## CIEKAWOSTKI

### CO BY SIĘ STAŁO, GDYBY NIE BYŁO ŚMIERCI

Mucha domowa składa w przeciągu roku ok. 20 milionów jajek. Gdyby ze wszystkich jajek wyległy się muchy i żadna z nich nie zginęła, wystarczyłoby 3 lata, aby żadnych innych stworzeń nie było na ziemi prócz much.

Z powodu rozmnożenia się ryb, nie mogłyby pływać okręty, gdyż wody napelnilyby się ruchomą masą ciał rybich.

Słońca nie można byłoby oglądać, gdyż przysłoniłaby je gęsta chmura ptaćwa.

Według dr N. C. Edwardsa — angielskiego przyrodnika

### PRACA PSZCZOŁY

Przeciętnie pszczoła waży 0,1 gr. Unieść może ona jednak połowę swej wagi. Po każdym locie pszczoła przynosi 0,5 gr nektaru kwietnego. By zebrać 1 kg miodu pszczoła musi odbyć 40.000 lotów. Długość każdego lotu oblicza się na 3 km, a więc pszczoła musi przebyć dla nagromadzenia 1 kg miodu 60.000 kilometrów. (gł)

### KTO WYNALAZŁ MASZYNĘ DO SZYCIA?

Na pewno żadna z kobiet, której maszyna do szycia tyle usług codziennie oddaje, nie zna ani nazwiska twórcy, ani narodowości, ani czasu kiedy żył zawodu jaki wykonywał, ani też okoliczności, które pozwoliły mu zbudować ten niezastąpiony sprzęt, tak niezbędny w domowym gospodarstwie.

Wynalazcą maszyny do szycia był Francuz Bartolmiej Thimmonier. Urodził się w Arhresie w południowej Francji w 1782 r., posiadał zakład krawiecki w Saint-Etienne. Po pięciu latach poszukiwań i badań, zdołał konstruować swą pierwszą maszynę w r. 1820. W 1831 r. przeniósł się do Paryża, gdzie założył magazyn ubiorów wojskowych; w pracy posługiwał się maszynami swego wynalazku. Niestety, jak w wielu podobnego rodzaju wypadkach, krawcy niezadowoleni z rujnującej ich konkurencji, zniszczyli mu zakład tak doszczętnie, że nie zdołał się już podnieść z ruiny. Chociaż Thimmonier opatentował swój wynalazek na szereg lat przed śmiercią, korzyści z niego zbiegali naśladowcy, jak Amerykanie Walter Hunt i Eljas Howe a później Singer.

Ks. S. WITTMAN



Pokój w domu Kasprówicza